

# Lewica w Kampanii Wrześniowej

4 września 2015

Kampania Wrześniowa to jedno z najbardziej zmitologizowanych wydarzeń w historii Polski. Większość historyków zapomina mówiąc o niej, o wszystkich błędach politycznych i militarnych polskich władz. Nie pamiętają również jak ważny był udział ruchu robotniczego w walce z najeźdźcą.

Jeszcze na krótko przed wrześniem 1939 roku polskie władze i naczelne dowództwo pełne były optymizmu. Buńczucznie zapewniano że „nie oddamy nawet guzika od munduru”. Gazety propagowały propagandowy wizerunek niezwyciężonej armii. Te złudzenia prysły już w pierwszych dniach hitlerowskiej inwazji. Wielu oficerów okazało się nieudolnych w obliczu dobrze uzbrojonego i wyszkolonego przeciwnika. Pomimo, że wojsko biło się dzielnie, walka o granice została szybko przegrana. 6 września prezydent Ignacy Mościcki wraz z rządem opuścili Warszawę i udali się w kierunku granicy rumuńskiej. Już 8 września pierwsze jednostki niemieckie podeszły na przedpola stolicy.

W chaosie, który wówczas zapanował, konieczne było organizowanie na nowo obrony. Od samego początku kampanii do wojska zgłaszały się ogromne rzesze ochotników. Swoją pomoc proponowały też związki zawodowe i partie lewicowe. Początkowo władze odnosiły się do tych propozycji z nieufnością. W końcu skorzystanie z pomocy oddziałów ochotniczych stało się jednak konieczne. 8 września powołano w Gdyni pierwszą kompanię ochotniczą, potocznie nazywaną „Kosynierami Gdyńskimi”, lub „Czerwonymi Kosynierami”. W jej organizacji pomagały związki zawodowe portowców i kolejarzy oraz Polska Partia Socjalistyczna. Ochotnicy byli początkowo uzbrojeni między innymi w kosy, stąd ich nazwa. W ciągu następnych dni powstało jeszcze pięć kompanii kosynierów, którymi dowodził działacz socjalistyczny i związkowy, Kazimierz Rusinek. Ochotnicy ci początkowo mieli wypełniać

zadania pomocnicze, takie jak kopanie okopów czy budowanie zapór przeciwpancernych. Sytuacja wymusiła jednak wykorzystanie ich także w akcjach bojowych. 7 września, gdy poddało się Westerplatte, Gdynia stała się obiektem ataku. Kosynierzy uzbrajali się w broń poległych żołnierzy oraz zdobytą na wrogu. 13 września wraz z resztą sił polskich wycofali się na Kępę Oksywską, której bronili wspólnie z piechotą morską i marynarzami. Pomimo przewagi przeciwnika, wojskom polskim udało się odeprzeć kilka szturmów. Gdy 19 września Kępa Oksywska padła Czerwoni Kosynierzy poddali się jako ostatnia z jednostek.

Oddziały robotnicze zapisały też szczytną kartę w obronie Warszawy. Wraz z rządem stolicę opuściła część sił wojskowych. We znaki dawało się zwłaszcza podążenie za uciekającym rządem części artylerii przeciwlotniczej oraz lotnictwa. Zaczynało brakować żołnierzy do działań pomocniczych i saperskich. Zadania te przejęły Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy. Do tworzenia tych jednostek wezwała PPS. Pierwsze jednostki powstały 9 września, a zaciąg do nich prowadzono w centralnym, warszawskim biurze PPS, przy ul. Wareckiej. W ich szeregach znaleźli się także komuniści z rozwiązanej i rozbitej stalinowskimi czystkami Komunistycznej Partii Polski. Wielu z nich niewiele wcześniej było więźniami politycznymi sanacji. Ostatecznie w 16 kompaniach znalazło się około 5 tysięcy robotników. Ich dowódca, kapitan Marian Kenig stwierdził, że gdyby nie brak ekwipunku, można by było zebrać ich nawet pięć razy więcej. Jednostki mające początkowo pełnić funkcję pomocniczą również w Warszawie znalazły się w pewnym momencie na linii frontu. Już wcześniej robotnicy często pożyczali karabiny od odpoczywających żołnierzy i chodzili na przedpola miasta polować na niemieckie patrole. Gdy do Warszawy przebijały się kolejne oddziały, czasem z zapasem broni, część ochotników można już było uzbroić na stałe. Ostatecznie ochotników wcielono w skład 13 dywizji piechoty, formując z nich dwa pułki robotnicze.

Gdy 28 września nastąpiła kapitulacja Warszawy, część ochotników nie chciała się poddać. Na pewien czas aresztowali nawet grupę oficerów, uznając ich za zdrajców i prowokatorów. Zostali oni zwolnieni dopiero na apel przywódców organizacji robotniczych. Partie i grupy lewicowe po zakończeniu kampanii wrześniowej, przeszły do konspiracji. Polska Partia Socjalistyczna została decyzją władz krajowych z 26 września 1939 roku rozwiązana. Jej prawe skrzydło utworzyło później Ruch Mas Pracujących Miast i Wsi „Wolność Równość Niepodległość”. Lewica PPS, zgromadzona wokół Stanisława Dubois powołała natomiast własną grupę, nazwaną później od wydawanego przez nią pisma „Barykada Wolności”.

Działacze Związku Związków Zawodowych utworzyli natomiast organizację syndykalistyczną „Wolność i lud”. Wszystkie te grupy miały później zasłużyć się działalnością konspiracyjną, zarówno polityczną, jak i wojskową.

Tradycja robotniczego oporu wobec faszyzmu nie mieści się w filozofii współczesnej prawicy. Po zmianie systemu na początku lat 1990. przemianowano na przykład gdyńską ulicę Czerwonych Kosynierów. Dokonali tego radni, którzy nawet nie wiedzieli kim byli owi kosynierzy, wystarczył fakt, że byli „czerwoni”. Wedle przepisywanej na nowo historii rola lewicy w walce z hitlerowcami była o wiele mniejsza niż wszystkich „bohaterskich” polityków i generałów, którzy już 8 września uciekli przed Niemcami ze stolicy, zostawiając jej ludność na pastwę agresora.

Autorstwo: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica.pl](http://Lewica.pl)